Cena 10 hal.

Nr. 131. Kraków, Sobota 13 Marca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Białe i czarne.

Dla młodszego pokolenia, dzienniki monarchii, podczas wojny, niezwykły przedstawiają widok. Białe plamy lub plamki je szpecą, budzą ciekawość, zadumę, smutek lub niepokój. Stawia się pytania, pozostające zagadką –

Ale dla starszych te białe plamy — głębsze mają znaczenie. Przypominają nie wojenne czasy, nie tak dawne, bo z przed lat pięćdziesięciu, czterdziestu i mniej nawet jeszcze, kiedy to w galicyjskich dziennikach nie rzadkością była biała plama, dla osłabienia wrażenia, pokryta w oczy bijącym napisem: „skonfiskowane". Szczególnie prasa lwowska, o burzliwym temperamencie, podtrzymująca siłą przeprzekonania, dobitnością prawdy, albo nawet i na wrażenie obliczoną hałaśliwością, narodowego ducha, na częste konfiskaty gotowych wydań i bicie nowych — z białemi plamami — z wytrwałością nie do zwalczenia się narażała. Mają też owe białe plamy swoją historyę i to, co w ich miejscu stać miało, może dla historyka byłoby cennym wielce materyałem dla określenia stosunku między rządzącymi, a rządzonymi.

W tych samych czasach, a i później jeszcze, w dziedzinach objętych rosyjskim zaborem, kontrastowem utrapieniem czytelników pism odbieranych z zagranicy były — plamy czarne. Wiele zagranicznych peryodycznych wydawnictw miało za kordon — wstęp wolny. Nie przepadały doszczętnie, ale wszystko, co się na ich łamach znalazło co mogło podniecić myśl narodową, przypomnieć wolną przeszłość, rozbudzić zazdrość, że tam na Zachodzie, żyje się inaczej, uczuć nie ukrywa, do czynów bez policyjnego nadzoru i bez prześladowania się rzuca i tą tak upragnioną wolnością oddycha.

Z jakim smutkiem i żalem na te czarne plamy patrzeliśmy! Były one ciągłem przypomnieniem narodowej żałoby, narodowego niewolniczego wegetowania. A jaka to była radość, gdy się zdarzyło, że dzięki lżejszemu dotknięciu zamazującej ręki, czernidła mniej się na papier dostało i po ostrożnem podskrobaniu można było odkryć, choćby nie całą tajemnicę czarnej plamy! A jak nierównie częstszy, przykry był zawód, gdy po odskrobaniu, choćby ostrożnem, pojawił się na miejsce plamy — czarny otwór, który na zawsze grzebał nieodgadnioną tajemnicę.

Ale i w czasach silnego ucisku i prześladowania, gdy rosyjska cenzura prasie polskiej nie tylko zakazywała, ale nakazywała, co ma podawać do wiadomości publicznej, byli szczęśliwi, co do rąk dostawali wydawnictwa zagraniczne, czarnemi plamami nie upiększone. Redaktorowie dzienników poważnych, a takie tylko podówczas wychodziły, mieli szczególne przywileje — mogli być wszystko wiedzącymi. Nawet gniotąca i miażdżąca wszystko, co było polskie, co do wolności się rwało, rosyjska brutalna władza, redaktorów Polaków, niezbędnego dla wydawnictwa pokarmu duchowego nie pozbawiała, lecz ufała im; że przez potajemne rozszerzanie niedozwolonych wiadomości nie narażą się na pozbawienie przywileju.

Kto winien.

Pod tym tytułem ogłosił ks. dr. Kazimierz Lutosławski artykuł w warszawskim „Przeglądzie katolickim", poświęcony stosunkowi starszego pokolenia do młodzieży. Ks. Lutosławski stwierdza, jako objaw charakterystyczny naszych czasów, że zanika wśród młodych cześć dla autorytetu. Jakaż tego przyczyna?

Żyliśmy do niedawna jeszcze w takich warunkach, że o sprawie publicznej poza gospodarczemi kwestyami nikt prawie myśleć nie śmiał, a jeżeli myślał, to nie miał odwagi mówić o niej głośno. Cóż więc miało wyrobić w młodzieży szacunek dla przewodników, od których rozwiązania trapiących ją wątpliwości otrzymać nie mogła. Pokolenie gnuśne i zwątpiałe nie umiało porwać młodzieży, nie mogło jej przekonać o swojej wyższości.

Ale to nie jest jedyna przyczyna złego.

„U nas w obyczajowym stosunku do młodzieży — jakby uwzięto się na nią, aby w nią wmówić, że jest główną częścią narodu, i aby jej z głowy wybić wszelką potrzebę szacunku dla starszych — i dla życia zbiorowego. Zaczynając od zewnętrznych szczegółów — od tego mówienia „per" „pan" chłopcom 12-letnim, od zupełnego zaniedbania w wychowaniu niezbędnej tresury form towarzyskich wobec starszych, a kończąc na formalnej, demagogicznemi metodami prowadzonej agitacyi, aby pozyskać sobie względy — i głosy młodzieży — w całym stosunku dorosłych do młodzieży spotykamy tę truciznę, schlebiającą młodym, a podkopującą w nich jakikolwiek szacunek dla doświadczenia i dojrzałości...

Z drugiej znów strony młodzież skarży się, nie bez słuszności, na lekceważenie jej trudności wewnętrznych, jej pragnień, jej dążeń. Popełniamy względem niej błąd podwójny: z jednej strony nie wymagamy od niej należnego szacunku, z drugiej strony nie zadajemy sobie trudu, aby z nią żyć i być jej w codzienym stosunku przyjacielskim istotną pomocą, naszą radą, naszem sprostowaniem jej błędnych mniemań i rozumowań, wskazaniem jej, do jakich prac przyszłych i w jaki sposób gotować się jej trzeba, zainteresowaniem jej naszą pracą i nasza walką o dobro ogólne. Stwierdzić to trzeba, ze nasza młodzież jest poprostu opuszczona przez nas; ilużto rodziców zdarzyło mi się słyszeć, którzy raz oddawszy syna do szkoły, jak najmniej chcą nadal mieć do czynienia z zadaniami wychowawczemi wobec niego... Skąd w takich warunkach ma się wziąć poczucie autorytetu rodzicielskiego, a co zatem idzie i obywatelskiego u młodych? A mało kto zastanawia się nad tem, że tak rzekomo szkole ustępując troski, zostawia chłopca na łup wpływów najfatalniejszych, tych, które utrzymują tę nieszczęsną młodzież w najszkodliwszem złudzeniu, że ona jest jakąś siłą i jakąś wpływową grupą w narodzie, o której względy walki ze sobą toczą -- stronnictwa polityczne! To też działalnośc tych karykaturalnych stronnictw, które tajnemi sieciami utrzymują młodzież szkolną pod swemi wpływami, bo im między dorosłymi zbrakło popleczników, należy uznać za jeden z najpotężniejszych czynników rozstroju naszego życia publicznego podkopujących u młodzieży zaufanie do przewodników, szacunek dla narodu i dla jego walki, i wszelki wogóle autorytet

Opuszczenie młodzieży wyraża się jeszcze w trzeciej przyczynie zjawiska, które badamy — w mylnej metodzie wyrabiania rzekomej samodzielności sądu u młodzieży. Z obawy przed narzuceniem swego zdania młodzieży bardzo wielu dzielnych ludzi u nas nie chce z nią rozmawiać o swojej pracy, o swoich dążeniach, o walce, której życie poświęcają. Wychodząc z mylnego założenia, że młodzież ma sobie sama wyrabiać zdanie o sprawie publicznej, ci ludzie odmawiają jej pomocy w tem trudnem zadaniu, a przecież nie tylko geografii i geometryi nie można się nauczyć bez nauczyciela — z własnego natchnienia, ale tem bardziej ani religii, ani ekonomii, ani socyologii, ani polityki. To też młodzież nie sama wyrabia sobie o nich zdanie, ale kierowana jest w tej dziedzinie przez tych, którzy podobnych skrupułów nie mając, wmawiają w nią zresztą samodzielność, najdoskonalej zatruwają jej mózgownice fałszywemi teoryami. Mam wrażenie, że ta przyczyna upadku autorytetu jest może najważniejsza: młodzież, idąc po omacku, pragnąc znaleźć zdecydowaną, jasną, pewną odpowiedź na najtrudniejsze pytania — znajduje u obrońców prawdy, u zwolenników autorytetu, ładu społecznego — nieśmiałe, owinięte w liczne zastrzeżenia bezstronności, bezpartyjności, objektywności, naukowości — twierdzenia: a u przeciwników naszych i zwoleników przewrotu spotyka z całą energią i przekonaniem bronione systematy, fałszywe coprawda, ale podane z zapałem i budzące entuzyazm. Nic dziwnego, że do nich przylega. Trzeba się raz pozbyć nieśmiałości w obronie prawdy i fikcyjnej objektywności, wymagającej równego szacunku umysłowego dla prawdy i fałszu".

W sprawie emigracyi sezonowej.

Z łamów dzienników niemieckich nie schodzi kwestya sezonowego robotnika. Poszczególne organizacye rolnicze w Niemczech krzątają się celem zapewnienia sobie potrzebnych rąk do pracy. Jeżeli w normalnych czasach musiano się posługiwać siłami napływowych robotników, temwięcej teraz wyniknie tego potrzeba, gdy miliony zdrowego chłopa i robotnika stanęły pod bronią, uczyniły kwestyę tą bardzo piekącą. Brak ziemniaków jaki się już teraz daje odczuwać na rynkach niemieckich i ożywiona akcya w sprawie sadzenia wczesnych ziemniaków, wymagać będą wzmożonej liczby robotników a to temwięcej, że odpada czasowo dla sezonowego wychodźctwa spora część naszego kraju, dającego znaczny kontyngent t. zw. obieżysasów. W zachodnich powiatach kraju dziewczęta, które rojnie z wczesną wiosną na roboty wyjeżdżały, powinne pozostać w domu, gdzie czeka je większa praca, jak w normalnych latach. Na Bukowinie, jak nam donoszą, zapowiada się już teraz wielki brak rąk do pracy, gdzie czyni się starania, aby przy wytworzeniu komunikacyi kolejowej nie odżyło wychodźtwo, które naraziłoby wschodnie powiaty na nieobliczalne szkody.

Ufając w dalsze sukcesy naszej armii, niepowinniśmy pomijać milczeniem tej kwestyi, którą zajmie się zapewne Towarzystwo rolnicze, czyniąc starania tam gdzie należy, aby zabezpieczyć wygłodzonemu krajowi możność obsiewu i uskutecznienia pilnych robót polnych.

Poznańska organizacya rolnicza zabezpieczyła się już pod tem względem, i jak już donosiliśmy, powstał w Poznaniu komitet, który utworzył biuro pośrednictwa pracy, gdzie zgłaszający się robotnicy rozdzieleni będą w miarę wpływających zgłoszeń do poszczególnych folwarków i gospodarstw.

My w cięższych znaleźliśmy się warunkach i niewiedząc co jutro przyniesie, wyczekujemy bezradnie wyjaśnienia się położenia. Prace przygotowawcze muszą być jednak podjęte, abyśmy nie zostali zaskoczeni niespodziankami, które i tak trudne położene bardziejby jeszcze trudnem uczyniło.

Wszakże tu w mieście odczuwamy na każdym kroku brak rąk do pracy, utrudniający wykonanie najpilniejszych robót, więc nie lepiej a może gorzej przedstawia się położenie na wsi, gdzie większy jak w mieście kontyngent powołany został pod broń. Od pracy na roli i możności jej obsiania zależeć będzie albo poprawa położenia, albo też głód, który w przyszłym roku gospodarczym wyniknąć może. Podajemy zatem pod rozwagę naszego ziemiaństwa tą bardzo ważną kwestyę, która zaprząta uwagę rolnictwa całej środkowej Europy.

R. W.

Uporządkowanie pobojowisk.

Nikt z nas w Galicyi nie przechodził wojny, co jak obecna szaleje i przetacza się z jednego końca kraju na drugi. Nie wiedzieliśmy więc co to wojna — nawet nikt nas przed nią nie przestrzegał. Z klęsk o których odwrócenie błagamy P. Boga o tej najmniej spotykało się pouczeń, — żadnych nie dano nam wskazówek, jak przed nią, w razie gdyby nadeszła ochronić się lub skryć.

Dość, że stara plaga ludzkości zaskoczyła nas dzieciuchami bezradnymi. Wichura jesienna nadeszła i niby liść jesienny porwała nas, rozrzucając po innych krajach, cieszących się jeśli nie pokojem, to przynajmniej spokojem.

Przed wojną poruszały, czasem nawet targały rozmaite obawy lub pragnienia tych, co wiedli swój żywot w Polsce. Zjawiały im się przywidzenia zmian upragnionych lub niepowodzeń, ale nikomu z nas choćby wśród snu jakiegoś gnębiącego nie zjawiła się jego uchodźcza dola. Siódmy już miesiąc tulamy się po obczyźnie a obraz naszego kraju zrazu żywy pokrywa mgła — nie powiem zapomnienia — raczej oddalenia. Sprawia ją nieobecność, która każdemu sądowi o tem co się dzieje w kraju nadaje piętno teoretyczne a tem samem czyni go doskonałem. Tak się też ma i ze sprawami rolniczemi a w szczególności ze sprawą usunięcia śladów wojny, tych ran, które ona polom naszym zadała. Śladami tymi: to zwłoki ofiar wojny, rowy strzeleckie i t. p. — Wśród zamieszki wojennej, grozy jej i niebezpieczeństwa, trudno, aby zwłoki poległych zostały w ziemi zamarzniętej należycie pochowane, t. zn. w głębokości co najmniej 50 cm pod poziomem.

W sprawie tej powinni się odezwać panowie karze i hygieniści. Oni to osądzą, czy są środki, któreby usunęły niebezpieczeństwo mnożenia się szkodliwych zarazków. Czy zwłaszcza da się przeprowadzić biologicznie przyspieszone zniszczenie tych zwłok przez wprowadzenie odpowiednich bakteryi — roztoczów. Wątpię jednak, czy na stosowanie takich sposobów pozwoli pilnosć sprawy. Pomocnikiem w nim najbliższym a będącym pod ręką, to matka nasza: ziemia.

Po lekarzach i hygienistach pierwsze słowo należy się rolnikom, bo sprawa ta nie małej jest wagi dla naszego rolnictwa. Wszak z warsztatów rolnika, jego pola — łany są najważniejszymi. Wiemy jak doniosłem jest ich należyte pielęgnowanie, rozkład, nawet ich figura. Proszę pomyśleć, ile to razy, iloma rozmaitemi narzędziami przejeżdżać musi rolnik każdy łan swój, ile razy umieszcza na nim t. j. zasadza lub zasiewa a następnie zbiera plon jakiś. Proszę pomyśleć, jak ważną rzeczą są koszta tych robót, jak koszta te się zwiększają, jeżeli rolnik wskutek napotkanych przeszkód nie może ich w ten sposób wykonać, aby wypadły najtaniej. Wszak o wynikach rolnictwa stanowią liczbowo drobne, lecz mnogie czy to korzyści, czy straty — a najdrobniejsze napozór z nich w wynikach tych się odbijają. Tak więc mogiła, przykrywająca zwłoki poległych, jeśli wyrośnie wśród łanu, będzie na stulecia przeszkodą dla gospodarowania na nim. I przez szeregi pokoleń odbijać się będzie stratą pożytku z tego łanu A że pamięć o wojnie będzie słabła, słabnąć też będzie uczucie żalu za jej ofiarami, z pokolenia zaś w pokolenie zmagać się będzie u rolnika pragnienie, aby mogiłę stanowiącą przeszkodę w uprawie usunąć. Powodować to będzie zaorywanie tych mogił i rozwlekanie szczątków po łanie i ich poniewieranie. Tak dziać się będzie, że szątki tych, którzyby powinni, padłszy ofiarą dla państwa, spoczywać w cieniu słowiańskiej lipy, może północnej brzozy, pod kamieniem umiarowego cmentarza tyrolskiego lub pod cyprysem, rozwlekane będą bronami rolnika po całym łanie.

Czy na widok taki nie wzburzy się uczucie ludzkości, ten prawdziwy miernik chrześcijańskiej kultury.

Ale jest miejsce i na te mogiły wśród cichych łanów naszych, a miejscem tem są ostre załamy ich granicy. W miejsce takie nie dochodzi należycie ani pług ani brona. Jest ona zawsze pełne perzu, pod względem uprawy zawsze upośledzone. Na takich rogach założoną mogiłę można pozostawić bez ujmy dla korzyści z łanu. Nie ruszy jej tam żadne narzędzie rolnicze, trzeba ją tylko obsiać trawą, a pośrodku zatknąć krzyż lub zasadzć pamiątkowe drzewo. Kiedy wiemy, gdzie ze względów techniki rolnej należałoby umieszczać mogiły wojenne, wypadałoby przenieść zwłoki na te miejsca. Czy da się to jednak wykonać w razie rozkładu ich już posuniętego, mogliby tylko orzec panowie hygieniści. Kto ma się zająć tem uporządkowaniem łanów, czyim kosztem ma się to odbyć i pod czyim nadzorem? Kto zna nasz kraj, kto rozważy ile ciężarów zwaliło się na nasze zgnębione wojną rolnictwo, kto liczyć się będzie z wielkim przybytkiem trosk i starań, jakie przyniosła wojna każdej rodzinie, ten w sprawie tej nie będzie polegał wyłącznie na takich czynnikach, jak bezpłatne Komisye lub urzęda gminne, a tem mniej będzie nakładał obowiązek, co do tego na właściciela gruntu. Jak państwo wojnę wydało i prowadziło, tak też państwo zająć się powinno tą sprawą. Niemniej jednak powinien współdziałać właściciel gruntów pobojowiskowych, a w zamian za ten udział, powinno mu się przyznać pełne uwzględnienie słusznych jego życzeń. Czy i w jaki sposób możnaby to zrobić, to rzecz, nad którą władze nasze zapewne się zastanowią. Dopiero gdy powrócimy do kraju, sprawę tę poznamy i ocenimy dokładniej. Może okaże się potrzeba przyznania niektórym gruntom pobojowiskowym szczególniejszego uwzględnienia, w razie gdyby uporządkowanie ich musiało dłużej potrwać, lub wcale nie było możliwem. Wtedy prócz uwolnienia podatkowego może nawet słusznem byłoby wynagrodzenie właścicielowi przeważnej części wartości tych gruntów.

X...r.

Politycy z kawiarni.

„Dziennik Poznański" powtarza za „Kuryerem Warszawskim":

Gdy się słucha w chwili obecnej rozmów politycznych po kawiarniach i czytuje „kombinacyjne" artykuły różnych pisemek brukowych, które nagle odkryły w sobie geniusz polityczny i przyłożywszy palec do nosa „kombinują" tak strasznie głęboko, że czytelnik usta otwiera z podziwu, przypomina się dowcipny feljeton humorysty wiedeńskiego Spitzera, ogłoszony w „Neue Fr. Presse" przed 49 laty, a jednak tak aktualny, że gdyby tylko pozmieniać nazwiska i trochę zmodernizować szczegóły, mógłby służyć doskonale za charakterystykę dnia dzisiejszego, za świetną satyrę na współczesnych kombinatorów z kawiarni i z małych pisemek o szerokim geście. Nie chodzi tu o samą Warszawę. „Geniusz kombinacyjny" włóczy się dziś po calej Europie i plecie, plecie bez końca.

Spitzer napisał swój artykuł przed wybuchem wojny austryacko-niemieckiej w roku 1866. Oto jego najdowcipniejsze ustępy:

„Niepewność sytuacyi politycznej, niepewność, czy najbliższy dzień przyniesie nam wojnę, czy pokój, czy Napoleon będzie z nami, czy przeciw nam, czy Bismark zamieni togę ministra na mundur majora obrony krajowej, czy Wiedeńczycy zajmą Berlin, czy też Berlińczycy Wiedeń, pozwoliły nareszcie zdobyć „należne" uznanie pewnemu geniuszowi, który dotąd w ukryciu pozostawał: geniuszowi kombinacyjnemu.

Geniusz kombinacyjny — jest to całkiem zwykły sobie geniusz, o wysokiem, pooranem zmarszczkami myśli czole; ale w załamach zmarszczek spoczywają nasiona przyszłych wydarzeń, i z tych załomów wypada po potrząśnięciu głową natychmiast — kombinacya o wojnie lub pokoju. Geniusz kombinacyjny obdarzony jest wielkim nosem, którym na czternaście dni naprzód węszy, i włada uśmiechem, który sam jest szczęśliwą kombinacyą wiele mówiącego i nic nie mówiącego.

Byłoby obrazą, gdyby ktoś śmiał przypuścić, że geniusz kombinacyjny coś wie; on nic nie wie, on tylko wszystko kombinuje i jest z tego

dumny. Jeżeli dowie się, że jakiś dyplomata we Florencyi zażył tabaki, a w Hessen-Kassel ktoś na ulicy krzyknął: „Na zdrowie!“ — to geniusz nasz kombinuje te dwa fakty i przyniesie zdumionemu światu wiadomość, że Hessen-Kassel obejmuje rolę pośrednika między Austryą a Włochami! Archimedes żądał tylko jednego punktu oparcia poza ziemią, ażeby módz ją ruszyć z posad, a geniuszowi kombinacyjnemu wystarczy jako punkt oparcia nos portyera z ministeryum, a wykombinuje, czy ziemia jeszczecze jutro będzie na miejscu, czy nie. Im zawilsze powikłanie — tem jaśniej widzi geniusz kombinacyjny, a kiedy gazety przyniosły wiadomość, że pewien panujący rzekł: „Teraz nic już z tego nie rozumiem!“ to geniusz kombinacyjny oświadcza w jadłodajni: „No, więc teraz jest już wszystko jasne!“

Przysłowie powiada: „Podaj dyabłu palec, a zażąda całej ręki!“; jeżeli podasz palec geniuszowi kombinacyjnemu, to on już ujął całą rękę. dokombinowawszy sam resztę palców i ręki.

Im mniejszą wagę zwyczajny człowiek przypisuje jakiemuś wydarzeniu, tem ważniejsze następstwa umie z niem połączyć geniusz kombinacyjny. Przeciętny śmiertelnik opowie — może nawet całkiem spokojnie: „Kupowałem dziś cygara w trafice; był tam właśnie poseł pruski i żądał dwudziestu pięciu suchych trabuco“. Jeżeli jednak śmiertelnikiem tym, w którego obecności dokonano powyższego zakupu, był geniusz kombinacyjny, to opowiada z całą tajemniczością a pewnością „dobrze poinformowanego miejsca“: „Mogę zapewnić z całą pewnością, że pruski poseł zażądał swoich papierów uwierzytelniających“!

Bo geniusz kombinacyjny kombinuje: Dlaczego poseł pruski kupuje na raz dwadzieścia i pięć cygar? Rzecz prosta: chce się na dłuższy czas zaopatrzyć w cygara. Nie mógł kupować w tym tylko celu, ażeby cygara się lepiej „odleżały“, bo nie byłby w takim razie żądał wrażnie już „suchych“ trabucco. A w ciągu podróży z Wiednia do Berlina potrafi średnio „silny“ palacz wypalić 25 trabucco. Przed taką podróżą w „tak doniosłej chwili“ (każda chwila jest dla niego tak doniosła) musiał poseł pruski... Słowem: Poseł pruski zażądał swoich papierów.

Jezeli poseł pruski, mimo to pozostanie w Wiedniu, to geniusz kombinacyjny bynajmniej się nie pomylił; owszem, z faktu pozostania wykombinowuje — zwrot w kwestyi austryacko-niemieckiej: Pruski poseł zażądał swoich paszportów, a mimo to (?) zostaje. Dlaczego? Widocznie dostał od Bismarka instrukcye. A! Więc Bismark widzi, że zaszedł za daleko, że nie wypędzi Austryi w kozi róg samem groźnem potrząsaniem szablą — i wieczorem opowiada geniusz kombinacyjny: „Mogę zapewnić z całą pewnością, że wyjazd posła pruskiego wstrzymano, ponieważ bardzo być może, że konflikt austryacko-pruski przejdzie w stadyum załatwienia w drodze przyjaznej“.

Jeżeli następny dzień przyniesie wkroczenie wojsk pruskich na terytoryum austryackie, to, czy geniusz może się omylił w kombinacyach? O nie! poprostu — niezawodnie nastąpi zmiana gabnetu w Austryi, bo jakże mógł rząd dopuścić się takiego błędu i dać wiarę zapewnieniom Bismarka!

Jeżeli tedy przyjdzie do wojny i poseł pruski odjedzie, to geniusz kombinacyjny z tryumfem okrzyknie w gronie swego towarzysza: „No więc! A co? czy nie mówiłem przed czterema dniami?!“ A niech przyjdzie wiadomość, że wojny nie będzie, to zawoła niemniej tryumfująco: „No więc! A co? czy nie mówiłem przed trzema dniami?!“ A jeżeli sprawiedliwość nie umarła, to towarzystwo musi przyznać, że geniusz słusznie kombinował i przed czterema dniami przepowiedział wojnę — a trzy dni wstecz przewidział pokój“.

Obrazki z Belgii.

Belgia jest jednem z najmłodszych państw w Europie, gdyż obecny swój układ polityczny zawdzięcza kongresowi wiedeńskiemu z 1815 roku. Poza tem jest krajem najgęściej zaludnionym w Europie, o nader wysoko rozwiniętem życiu gospodarczem zarówno rolniczem jak handlowo - przemysłowem. Wspomnieniami historycznemi sięga w mroki rzymskie, którym też zawdzięcza swą nazwę jako ongiś Gallia belgica.

Bogaty ten kraj przeszedł teraz burzę równą tej, jaką przechodzi Polska, a jest w położeniu o tyle szczęśliwszem od Polski, że po pierwszem uderzeniu orkanu zwolna poczyna przychodzić do siebie, leczyć rany i gotować się do nowego życia. Oczywiście trudno dziś przewidzieć, co najbliższa przyszłość jeszcze przyniesie; to pewna jednak, że w chwili obecnej mimo wszystko może Belgia w porównaniu z Polską mówić o szczęściu.

Zwolna powraca tam życie pracy, jakie było przed wojną. Z zarządzenia gubernatora poczyniono już przygotownia do wiosennego siewu głównie zboża jarego z ograniczeniem uprawy buraków cukrowych, co było dotąd właściwością tamtejszego rolnictwa.

W całym kraju otwarto znaczną liczbę szkół; w Brukseli i Antwerpii czynne są nawet teatry niemieckie; otwarto niektóre muzea.

Najpopularniejszemi osobami w Belgii są naturalnie ukochany przez naród król Albert i królowa Wiktorya Adelajda. Wszędzie widać ich podobizny, króla w stroju zwykłego żołnierza, bez żadnych odznak, a królowej w stroju damy Czerwonego Krzyża. Pod jej podobizną słowa: „La mere de nos soldats“. Miłość narodu zwraca się również ku trojgu dzieciom królewskim.

Z obcych najserdeczniej mówi się o Amerykanach; wyraża się w tem wdzięczność za pomoc rychłą i skuteczną.

Kto dziś przybywa do Brukseli, odnosi wrażenie, że ludność już się pogodziła ze swym losem. Jakiś czas zwracała jednak uwagę moda stroju kobiecego. Zamiast strojnych kapeluszy, przystrajały panie belgijskie głowy skromną czapeczką o kroju wojskowym; miał to być znak pamięci o nieobecnych lub poległych mężach i braciach. Gubernator widział się jednak zmuszonym usunąć tę modę, na co kobiety belgijskie odpowiedziały zarzuceniem wszelkiego ubioru głowy i chodzą w blasku swych przeważnie płowojasnych lub ryżych loków. Pyszne są te złotowłose kobiety belgijskie.

Wobec dowozu wszelkich środków żywności życie w Belgii mimo stanu wojennego jest tanie. W handlach ruch jak przed wojną, w wystawowych oknach są i sery i szynki i chleb.

Co się stało z belgijskimi zabytkami sztuki? czy wywieziono je — jak głoszono — do Anglii? Otóż nie. Z Antwerpii nie wywieziono ani jednego obrazu. W „Koningklijk Museum van Schoone kunsten“ (królewskie muzeum sztuk pięknych) pozostały wszystkie skarby, które wymienia spis inwentarza. Jedynie z niektórych kościołów usunięto pewne cenniejsze obrazy z obawy przed granatami. Tak stało się np. z malowidłami Rubensa: Ukrzyżowanie, Zdjęcie z krzyża, Wniebowzięcie N. Panny. Z kościoła Augustynów przeniesiono do królewskiego muzeum van Dycka: Widzenie św. Augustyna, Rubensa: Zaślubiny św. Katarzyny. W przechowanie królewskiego muzeum oddano obrazy z kościoła św. Pawła. Obrazy z kościoła św. Jakóba zapezpieczone w sklepionych powziemiach kościelnych. Tylko obrazy z zagrożonego Mechlinu przewieziono do Antwerpii, przedewszystkiem van Dycka: Chrystusa na krzyżu, najcenniejszy skarb katedry św. Romualda. Do Antwerpii sprowadzono również z tejże katedry drewniane tablice — jest ich dwadzieścia pięć, przedstawiające legendy z życia św. Romualda. W drodze uległy uszkodzeniu tylko cztery z nich.

Według wiadomości podanej przez dzienniki, przewieziono z Anglii skrzydła gandawskiego tryptyku braci van Eyck, znanego pod nazwą: „Adoracya baranka“. Jeżeli to się stało, to zaszła niemiła i niepotrzebna pomyłka, gdyż prawdziwe skrzydła tego tryptyku po dziwnych kolejach losu ostatecznie jeszcze w 1816 roku nabyło królewskie muzeum w Berlinie za kwotę 410 tysięcy franków.

Przy zabezpieczeniu tych skarbów rodzimej sztuki zajaśniała miłość narodowa Belgów w całej pełni. Żmudną pracę wykonali ochotnicy wszystkich warstw oczywiście pod kierownictwe znawców artystów.

Ludność, którą wojna z kraju wypędziła, wraca dzisiaj tłumnie i staje na straży swych ognisk domowych.

Mimo odmiennych gubernatorskich nakazów trzyma się Belgia wprowadzonego przed 10 laty 24- godzinnego czasomierza.

Walki w Wogezach.

Berlin, 13 marca.

Biuro Wolffa donosi: Z głównej kwatery wielkiej piszą o walkach koło Monasteru:

W Wogezach stoją nasze wojska przed ciężkiemi zadaniami, które można porównać z warunkami walk w Karpatach i w Serbii. Jest to walka górska z całą jej romantycznością ale i z wszelkiemi trudnościami, jakie góry sprawiają wojskom. Karta Wogezów wskazuje znaczne różnice wysokości między dolinami a szczytami. Ze średniej wysokości 200 m. na zachodnim skraju doliny Renu wznosi się wyżyna na przeszło 1400 m.

Większe będące w łączności operacye odbyły się tylko w otwartej Alzacyi południowej, dokąd Francuzi usiłowali kilkakrotnie wtargnąć do Belfortu, ale nie zdołali nigdzie osiągnąć dłuższego sukcesu. Tylko bardzo wązki skrawek z tej strony granicy zdołali utrzymać. Na północny zachód od Colmaru przechodzi niemiecka linia bojowa na teren francuski. Podobnie jak na całym zachodnim froncie przeszły operacye także w południowej Alzacyi i w Wogezach przejściowo w walki pozycyjne, których jednostajność przerywają tylko poszczególne przedsięwzięcia ofenzywne. Rozgrywały się one w ostatnich czasach w Górnych Wogezach, w których nieprzyjaciel krok za krokiem był wypierany ku grzbietom. Pamiętnem jest jeszcze zajęcie Hartmannsweilerkopf na południowy zachód od Sulz, a w tych dniach doniosło naczelne kierownictwo armii o zwycięskich walkach koło Monasteru.

Czynność naszych wojsk w tych walkach jest ponad wszelką pochwałę. Tu niema powolnego przygotowania pod ziemią z okopami, chodnikami i szybami minowymi w terenie. Łatwa zdolność obronna dróg i ścieżek zmusza atakującego do ich opuszczenia i szukania dróg przez strome przepaści. Niemiecki żołnierz stoi tu naprzeciw zdecydowanego i wprawnego nieprzyjaciela, który z góry bierze go na cel ze sztucznie założonych pozycyj na stromych skałach i z za pewnej ochrony i który gnieździ się na ciemnych wierzchołkach potężnych jodeł. Ci „strzelcy drzewni“ wspinają się przy pomocy lasek żelazem okutych na najwyższe szczyty, przywiązują na górze gałęziami się zakrywają, by z dołu ich nie zobaczono; tylko niewielu z nich powraca żywo z tych punktów obserwacyjnych, gdyż słusznie nie znajduje ze strony naszych żołnierzy ten podstępny sposób walczenia żadnej łaski. Gdy się zajmie grzbiet górski, nie rzadko skała nie pozwala na wykopanie pozycyj, a ściana ze zniesionych bloków skalnych i kamieni daje tylko niedostateczną ochronę przed ogniem nieprzyjacielskim, który znowu usadawia się na najbliższym wzgórzu nad doliną.

Takie były warunki walk prowadzonych na północ i na południe od Monastyru od 19 do 23 lutego, w których prawie wszystkie niemieckie plemiona brały udział dla ochrony Alzacyi.

Komunikat opisuje następnie szczegółowo walki w dniach 19 i 20 lutego na zachód od Monasteru na górach Reichsacherkopf i Sattelkopf. Z łopatą w jednej a karabinem w drugiej ręce, po lodach wdzierały się oddziały niemieckie prawie pionowo po gładkiej przepaścistej ścianie, pdczas gdy na górze i na drzewach czatowali strzelcy i ostrzeliwali je. Pięć razy wdarli się Niemcy na pochyłe wzgórze i pięć razy zmusił ich przemożny ogień nieprzyjacielski do odwrotu. Drugiego dnia oddał szturm krwawo okupiony grzbiet w ich ręce. Szeregi przewodników i żołnierzy przerzedziły się. Jeden komendant batalionu, który prowadził swych ludzi. padł, gdy rzucał ręczny granat na francuskie pozycye. Na tych pozycyach i za niemi po tej stronie pochyłości była biała ziemia zasiana czarnemi postaciami poległych strzelców alpejskich; tylko niewielu zdołało uciec.

Pięć dni i pięć nocy leżały nasze młode wojska atakujące, pod gołem niebem w zaśnieżonych stanowiskach bojowych i żyły chlebem i konserwami, które zabrały z sobą. Dopiero 23 lutego zostało położenie zupełnie wyjaśnionem i cała pozycya, przeciw której były skierowane ataki niemieckie, dostała się w ręce niemieckie.

Następnego dnia zdobyli Niemcy wieś Stosweier. Wynik zaciekłych walk przedstawiał się prócz poległych 800 Francuzów, w 600 jeńcach i kilku karabinach maszynowych. Łup w innym materyale nie mógł jeszcze w tym nieprzejrzystym terenie być ostatecznie ustalonym.

Kuryer wojenny.

Rozkazy naczelnej komendy 10 rosyjskiej armii.

Wedle doniesienia biura Wolffa, w papierach, zabranych oficerom sztabowym 10 armii rosyjskiej, rozgromionej w augustowskich lasach, znaleziono następujące rozkazy:

Komenderujący wódz nakazał skrupulatne wykonywanie rozkazu głównej komendy, wedle którego cała ludność miejscowa męska, w wieku zdatnym do pracy, począwszy od dziesięcioletnich, ma być podczas ataku pędzona przed wojskiem“? (Rozkaz z 5 grudnia z. r.).

„Komendant północno-zachodniego frontu zawiadamia telegraficznie, że dochodzą go codziennie skargi z powodu rabunków. Zdarzały się wypadki, że wojska nieprzyjacielskie przechodziły przez nasze wsie i nie wyrządzały żadnej szkody, tymczasem własne wojsko potem te wsie rabowało. Należy bardzo żałować, że takie przypadki zdarzają się w naszej armii“. (Rozkaz z dn. 5 grudnia z. r.).

„Naczelny wódz rozkazał, aby zwrócono uwagę, na coraz częściej zdarzające się braki wszelkiego połączenia wzdłuż frontu i między rozstawionymi jeden za drugim oddziałami. Pod tym względem zaniedbanie doszło do takich granic, że niedawno dwa wysłane do ataku naprzeciw nieprzyjaciela oddziały napadły wzajemnie na siebie i w ogniowej walce poniosły ciężkie straty, gdyż dopiero w napadzie na bagnety walkę przerwały“. (Rozkaz z dn. 7 lutego b. r.).

Rozkazy znalezione podajemy wiernie wedle niemieckiego tłomaczenia, w którem charakterystyczne cechy rosyjskich rozkazów, jak to dla znających język rosyjski jest widoczne, zupełnie się zatarły.

Z niemieckiego frontu w Rosyi.

Korespondent wojenny wiedeńskiej „Arbeiter Zeitung“ donosi: „Trudności, które mają do pokonania żołnierze w tak gwałtownym marszu, jaki wykonała armia Hindenburga z Prus wschodnich do Rosyi, narażają wszystkie oddziały na straszne przejścia, pełne cierpień i przeróżnych braków. Aby przezwyciężyć przeszkody, które stawiają artyleryi trudny teren i rosyjskie stosunki, trzeba było nieraz do dział i wozów amunicyjnych przeznaczać podwójne zaprzęgi. Nieraz wojska musiały maszerować podczas śnieżnej burzy pięćdziesiąt kilometrów i to szybko, bez wytchnienia, bez spoczynku; inne oddziały leżały po dziesięć godzin w śniegu pod ogniem nieprzyjacielskim. Szczególnie wytrwały opór stawiały pułki syberyjskie. Musiały one napadać nawet pod morderczym ogniem niemieckim. To są żołnierze, co pragną zwyciężyć; mimo to, większa część syberyjskich pułków, o ile nie została zniszczona, dostała się do niewoli. Wskutek tego, reszta armii rosyjskiej, straciła wielki moralny bodziec. Wiele oddziałów już teraz nie chce walczyć i czeka na sposobność poddania się. To mówi wielu wziętych do niewoli. Odzywają się: „nie wiemy, poco mamy się dać wystrzelać“. Walczą, bo muszą. Z powodu napotykanych trudności, dotąd szła ciężko dostawa żywności i przewóz rannych i chorych. W pierwszych dniach lazarety nie mogły nadążyć za śpiesznie naprzód posuwającem się wojskami. Trzeba było się zadowolić, gdy można było ciężko rannych opatrywać tuż poza frontem. W Gołdap, w zupełnie zrujnowanym budynku stacyjnym, napotkałem setki rannych, którzy tu całymi dniami musieli się ściągać. Ludzie ci byli szczęśliwi, gdy Czerwony Krzyż rozdał im kawę i przekąski i koleją już wyprawił w dalszą drogę. Obecnie największe trudności przewozu powiodło się już pokonać, gdyż Rosyanie zbudowali kolej z Margrabowy do Raczek, a Niemcy doprowadzili ją do porządku“.

Dzień serbski we Francyi.

Minister oświaty wydał rozkaz do wszystkich szkół, aby w dniu 26 marca bieżącego roku obchodzono „dzień serbski“. W dniu tym mają być święcone czyny bohaterskich Serbów i patryotów serbskich. Wszyscy profesorowie w dniu tym wygłoszą odczyty, odnoszące się do historyi serbskiej i do misyi Serbów w wojnie obecnej.

Walki w Szampanii.

Sprawozdawca wojenny z „Berliner Tagb.“ określa wynik trzytygodniowej walki w Szampanii w następujący sposób: Sześciokrotnie liczebna przewaga nieprzyjaciela złamała się pod ogniem naszych wojsk nadreńskich. To świetne dzieło kosztowało jednak wiele ofiar. 15 tysięcy kwitnących życiem bohaterów musiało tutaj w obronie ojczyzny przelać swą krew. W tej wojnie nie można wielkich celów uzyskiwać bez wielkich ofiar i jeszcze niejedną mogiłę bohatera usypiemy, zanim osiągnięty zostanie cel tej wojny, pokój. Oby ten pokój godny był tych ofiar.

Rehabilitacya armii francuskiej.

Po nieudałem francuskiem wkroczeniu do Lotaryngii, w pierwszym miesiącu wojny, zamieścił, jak to rozgłosiły dzienniki, w dn. 24 sierpnia w „Matin“ pełen goryczy artykuł, senator Gervais, z którego Francuzi dowiedzieli się, że trzy dni przedtem, 15 korpus armii, został pod Dieuze pobity i zmuszony do ucieczki. Genezę i znaczenie owego wystąpienia Gervaisa z zarzutami przeciwko armii, tenże sam dziennik obecnie wyjaśnia w następujący sposób:

„Francyi się nie poszczęściło. Wysiłków naszych nie uwieńczyło powodzenie. Paryż był zagrożony. Ówczesny minister wojny, Messimy, więcej skłonny do walki na czele batalionu strzelców, niż do przyjmowania w swym gabinecie złych wiadomości, wpadł w zdenerwowanie. Aby wymierzyć przykładną karę, skłonił Gervaisa do napisania artykułu, który pod pręgierz opinii postawił rzekomo tchórzowską ucieczkę żołnierzy Południa. Jak było nie wierzyć, gdy sam minister to mówił. Gerwais uwierzył. Inni również. Ponieważ tu i owdzie objawiła się niemoc — jak to niestety wszędzie się zdarza — i spadła kara, — szeptano o masowem traceniu. Na Południe padł wstyd, a na 15 korpus przekleństwa. Rannym tego korpusu nie chciano dać opieki, tak, że komenda musiała wkroczyć“.

Ale przyszedł czas na rehabilitacyę. Gdy pod wpływem zaniepokojonej opinii, rządy objął nowy gabinet i Messimy znalazł następcę w Millerandzie, sprawa, jak pisze dalej Andrzej Lefevre w „Matin“, wyjaśniła się:

„Popełniono niesprawiedliwość. Niezawodnie pod Dieuze nie było zwycięstwa. Prawda, że niektóre oddziały 15 korpusu, które zaledwie opuściły wagony i wprost poszły w ogień, nie wytrzymały naporu wroga. Były one zaskoczone, a nie przygotowane do boju tak, jak 20 korpus, który nad granicą już w czasie pokoju zagrzał się do walki. Ale to nie jest prawdą, że uciekały dalej niż na sześćdziesiąt kilometrów, ani też, że komenderujący generał musiał nakazać masowe rozstrzelanie. To była legenda — niezgodna z prawdą. Są dnie, godziny i okoliczności, w których człowiek wobec żywiołów ustępuje. Ale nie minęła doba, a jeden z najsilniej potępionych, pułk 112, z szaloną odwagą w ataku na bagnety, zdobył wieś Coincourt, a tygodniami potem cały 15 korpus brał udział w epicznych walkach, które wojska Dubailsa i Castelnausa toczyły w Lotaryngii i w Wogezach. Wogezy i Nancy ocalały. Ale pułk 112, z 61 oficerów utracił 48 i dwie trzecie swoich żołnierzy... W smutnych czasach należy się strzedz podnieceń. Zachowawszy zimną krew, można było Francyi oszczędzić tej całej historyi“.

Messimy walczy obecnie na czele batalionu strzelców i otrzymał już order Legii honorowej i został w rozkazie dziennym za odwagę pochwalony. Zapewne zarzut Lefevrea odeprze usprawiedliwieniem, że potępiając, chciał w innych armiach rozbudzić siłę do obrony kraju.

Wojna obecna a wychodźtwo.

O przypuszczalnym wpływie wojny europejskiej na wychodźtwo do Ameryki piszą z Florianopolis (w Brazylii) do berlińskiej „Welt-Korespondenz“:

Zdanie pewnego poważnego europejskiego polityka-ekonomisty, że wskutek toczącej się obecnie wojny na lata całe nie można myśleć o wychodźtwie w większych rozmiarach z Europy do Ameryki, wywołało w Brazylii niemałe zatrwożenie. Brazylia bowiem, chcąc wyzyskać skarby ukryte w swej ziemi, do czego w obecnych czasach przesileń ekonomicznych jest zmuszoną więcej, aniżeli kiedykodlwiek, wskazana jest przeważnie na imigracyę. Zdania co do słuszności przypuszczenia powagi europejskiej w Brazylii rozchodzą się znacznie. Pesymiści wskazują na to, że wojna już dotychczas pochłonęła przeszło milion ofiar życia ludzkiego i że conajmniej ta sama ilość ludzi do tego stopnia cieleśnie jest pokaleczona, że straciła doszczętnie siłę do pracy. Europa zatem sama dla siebie potrzebować będzie sił ludzkich, zdolne jeszcze do pracy i będzie się starała o zapobieżenie emigracyi, ile jej sił starczy. Optymiści zaś — ze stanowiska brazylijskiego — spodziewają się, że wojna stosunki gospodarcze w przeważnej części krajów europejskich na całe lata pogorszy i że skutkiem tego pogorszenia będzie bezrobocie, a tegoż znowu skutkiem zwiększoną skłonność do emigracyi. Ci optymiści jednak — zauważa korespondent „W. K.“ — zapomina, że w Brazylii i w Południowej Ameryce wogóle położenie gospodarcze już od przynajmniej dwóch lat bardzo jest niekorzystnem, że Europa o tem wie dobrze i że z tego powodu skłonność do emigracyi do Ameryki Południowej i po wojnie nie będzie zbyt wielka.

Wojna a żegluga austryacka.

Z Tryestu donoszą: Od pół roku szaleje wojna, należy więc wyjaśnić, jakie skutki wywarła one na żeglugę austryacką i w jakiej mierze ona była w stanie, służyć interesom państwowym podczas wojny.

Począwszy od dnia wypowiedzenia wojny ustał ruch okrętowy, o ile się tyczy żeglugi handlowej zupełnie i mogła ona tylko brać czynny udział jako organ pomocniczy dla zarządu wojennego. Największe towarzystwo austryackiej żeglugi „Austryacki Lloyd“, postawił swój cały tabor okrętowy do dyspozycyi marynarce wojennej, część użyta została dla transportów wojskowych, na okręty szpitalne, inna zaś dla służby pomocniczej przy marynarce wojennej. Że i w tym kierunku „Austryacki Lloyd“ był przygotowany podczas pokoju i w chwili wypowiedzenia wojny, świadczy fakt, że mógł dostarczyć cały swój aparat, który stanowił wartościową usługę dla marynarki wojennej, jakoteż dla zarządu wojskowego, co wynika z pochwały, którą cesarz wystosował do instytucyj przewozowych, w której monarcha w łaskawych słowach wspomniał o współudziale marynarki handlowej. Dzięki zarządzeniom, wydanym ze strony Generalnej Dyrekcyi Austryackiego Lloydu w chwili, gdy stosunki polityczne zaczęły być groźne, udało się ubezpieczyć cały tabor okrętowy. Przeważająca część floty znachodzi się w bezpiecznym położeniu, mała część znajduje się w portach neutralnych i te 3 okręty, które zostały zabrane od nieprzyjaciela, oddane zostaną Lloydowi po ukończeniu wojny napowrót, tak, że prócz straty „Barona Gutscha“ po zawarciu pokoju cały tabor okrętowy będzie mógł rozpocząć swą czynność.

Mimo nieprzyjaznych okoliczności pracuje Austryacki Lloyd dalej celem odbudowania swojej floty. W warsztacie okrętowym wraz ze Stabilimento technico prowadzonym, pracuje się, o ile stosunki na to pozwalają, dalej i wykończa się okręty, zamówione podczas pokoju, by w chwili, kiedy żegluga będzie mogła rozpocząć swoją działalność, podwójnemi siłami mogła pracować, aby powetować straty doznane przez wojnę.

Aresztowanie urzędników belgijskich.

Gubernator niemiecki nakazał aresztować kilku wysokich urzędników belgijskich i poddać ich sądom wojennym za to, ponieważ podwładnych swych urzędników zdolnych do służby wojskowej wysłali do Irlandyi, aby im umożliwić wstąpienie do armii belgijskiej. Aresztowano generalnego dyrektora ministeryum skarbu Janssensa, dyrektora ceł Nicodeme z Leodyum oraz inspektorów celnych Brejot i Pousset. Oskarżeni być mają o zdradę stanu. (Berl. Tageblatt“).

Do naszych Czytelników.

Jak wiadomo naszym Abonentom, spełniamy dane przyrzeczenia. Bez szumnych reklam powiększamy objętość „Głosu Narodu“, aby zadowolnić naszych czytelników tak pod względem informacyjnym, jak również przez omawianie żywotnych kwestyj związanych z wypadkami wojennymi, nie pomijamy żadnego momentu tyczącego się sprawy polskiej.

W miarę możności staramy się godnie spełniać ciężką zaprawdę w tych czasach pracę dziennikarską. Dowodem uznania jest dla nas znaczny wzrost abonentów, który jest zarazem miernikiem rozwoju pisma. Apele skierowane do naszych Przyjaciół skutkują. Śląc Im słowa serdecznej podzięki, polecamy się nadal, aby uzyskać możność wydawania codziennie pisma w podwójnej objętości popołudniu i zwiększenie o ile możności materyału informacyjnego w wydaniu porannem.

Liczymy na łaskawe dalsze poparcie naszych Przyjaciół, tak w mieście jak również na prowincyi, tak w siedzibach wojennych jak również w ziemiach zajętych przez sprzymierzone armie, aby wszędzie gdzie jest to tylko możliwem, dopomogli nam w tworzeniu nowych agencyj, a temsamem przyłożyli rękę do rozwoju pisma, które bojkotowane przez żydów i ich nagonkę, przebojem zdobywać musi warunki bytu i rozwoju.

Dwudziestodwuletnia służba, jaką spełnia nasze pismo, świadczy, że pełni godnie obowiązek swój i spełniać będzie go tem

gorliwiej im większe zatoczy ono kręgi, im bardziej docierać będzie do mas, niosąc im szczerze narodowy pokarm duchowy.

„Głos Narodu“ zdobył faktycznie wielką poczytność, a popierając interesa polskiego handlu i przemysłu, naszych instytucyj finansowych i polskiej przedsiębiorczości, stał się organem, który wytwarza poważną pomoc w reklamowaniu przedsiębiorstw i handlu, apolecając tylkopolskie i chrześcijańskie firmy, zdobyć powinien jak największe u nich poparcie.

Apelując do naszych Przyjaciół mamy w myśli także naszych kupców i przemysłowców, prosząc ich by udzielali nam swe anonsy, a skuteczność reklamy w naszem piśmie poznają w krótkim czasie. Agencyom przyznajemy wysoki rabat, a bliższych informacyj udziela administracya naszego pisma.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K, kwartalnie 6 K, za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 K 70 hal., kwartalnie 8 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 K w innych państwach kwartalnie 12 K.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

Agencyom udzielamy wysoki rabat.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św Nicefora. — Jutro w niedzielę św. Leona.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 01, zachód przypada o godz. 5 min. 40 długość dnia godzin 11 minut 39

Pogoda. Dnia 12 Marca termometr doszedł od — 11·6 do + 1·3 C. — barometr opadał. — Dnia 13-go Marca o godzinie 7 rano stan barometru 737·4 mm. — termometru — 1·2 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 13 Marca

Z miasta. Dzień wczorajszy był jednym z pamiętnych i weselszych dni, jakie przeżywała w ostatnich czasach ludność naszego miasta. Przybyli goście wiedeńscy, przywieźli nam nie wiele, lecz za to dobrych wiadomości, które krążąc od stolika do stolika, przeniosły się na całe miasto. Przychylne południowe wiatry, poprawiły nieco skwaszone humory z powodu wyczekiwania nieznanych zarządzeń, tyczących się aprowizacyi i związanych z nią, a nieznanych jeszcze postanowień, które decydować mają o pozostaniu w mieście. Wiadomo jest przecież wszystkim, że toczą się pertraktacye, donosiły o tem wszystkie dzienniki, więc najbardziej wskazaną jest cierpliwość, a na czas o rezultacie się dowiemy.

W czasie, gdy omawiano wiadomości przyniesione przez wszelkie dostępne dla stratega kawiarnianego dzienniki, nadeszły wieczorne biuletyny, wywołujące pierwszorzędną sensacyę. Słyszymy jednym tchem powtarzaną wiadomość: „Pogrom Moskali w Lasach Augustowskich, cofanie się ich pod Grodno, wzięcie do niewoli 4.000 jeńców. Na północ od Ostrołęki 220 jeńców, Prasznysz 3.200 jeńców i walki pomiędzy Wisłą i Orzycą, 11.400 jeńców“... Następuje chwila poważnej ciszy, którą przerywa tryumfujący okrzyk starego szachisty: „szelmy nie przyjdą do Krakowa!“.

„To-to-to zemsta za...za...p...pr... Prasnysz! — wyjąknął jeden z gości — Hi...hi...Hindenburg musiał tam być napewno“.

Pokrzepione na duchu, nie myśląc już o ewakuacyi, zaczęło się rozchodzić towarzystwo, odsiedziawszy do godziny 8 wypitą kawę.

U wyjścia powitał ich świeży śnieg, który z wdzięczności za zachwyty, uważa za stosowne od kilku dni stale dekorować miasto. Gdzieniegdzie słyszy się tępy łoskot ciężkich dłut, niszczących grubą powłokę lodową na chodnikach. Zatem pomogło wysłanie deputacyi do Towarzystwa stróżów, którą przyjął łaskawie pan prezes Gołąb, obiecując, że w miarę możności będzie się starał spełnić życzenia petentów.

Z powodu nowych zarządzeń Kasa Oszczędności nie będzie wypłacała w Krakowie wkładek. Tym, którzy tego bardzo pragną, mogą je przez biuro z Wiedni uzyskać. Nie wiemy tylko, czy równie względną okaże się Kasa przy ściąganiu rat hipotecznych, bo przecież klienci mają równe prawa. Instytucya zaniedbując swe obowiązki, musi się także liczyć z zaniedbywaniem ich przez swych klientów, bo lokator nie będąc w możności wycofania gotówki, nie płaci czynszów i tem zasłania się wobec właścicieli domów.

Takie błędne koło zatacza się wszędzie, w jaki sposób rozwikła się ten gordyjski węzeł, zacieśniający się ciągle i splotami swymi obejmujący coraz większe kręgi, tego na razie nikt przewidzieć ni zdoła.

300.000 m³ śniegu spadło w tych dniach na Kraków, sam onegdajszy opad wynosił 120.000 m³. W ciągu zaś kilku dni od 2—6 b. m. grubość opadu doszła 17 cm., jak więc na początki wiosny obfitość śniegu nadzwyczajna.

Uprzątanie miasta. Wielka śnieżyca dni ostatnich przyczyniła niemało kłopotu zakładowi czyszczeni miasta, na szczęście przyszła mu z pomocą wojskowość, wypożyczając 6 samochodów towarowych. Dzięki im uprzątanie śniegu odbywa się w pospiesznem tempie, wozy samochodowe wywożą dziennie do 400 m³, każdy z nich zabiera na raz 6 m³. Pracuje nadto przytem 20 par koni miejskich oraz 120 umyślnie wziętych robotników. — Wskutek intensywnej pracy zdołano uprzątnąć ważniejsze arterye śródmieścia. Cóż kiedy śnieg i deszcz są jeszcze energiczniejszymi, w miejsce uprzątniętych mas spadają nowe, a prace zakładu czyszczenia miasta stają się trudem Danaid.

Aprowizacya Podgórza. Zarząd gminy podgórskiej rozwiązał dość pomyślnie sprawę aprowizacyi samodzielnie się urządzając. Sprowadzone w swoim czasie znaczne zapasy, pozwoliły magistratowi sprzedawać prawie bez przerwy do chwili obecnej: n a f t ę, m ą k ę, s ó l, a ostatnio i z i e m n i a k i.

I tak w czasie od 1 stycz. do 1 bm. rozsprzedano tam: 1 i pół wagona nafty po cenie **70 hal.** za 1 litr, 5 wagonów mąki i 3 wagony soli. Sprzedaż odbywa się w miejskich składach, gdzie klienci zgłaszają się z asygnatami, wykupionemi w magistracie. Mąkę sprzedaje się w poszczególnych porcyach od 20—50 kg. dla jednej rodziny, ziemniaki po 50 kg. Szesnastotysięczna ludność Podgórza nie cierpi więc braku niezbędnych produktów, a nawet tanio sprzedawane nafta i mąka, ściągnęły licznie chętnych nabywców z Krakowa. W doniosłej obecnie dziedzinie aprowizacyi uprawia więc nasz sąsiad z za Wisły „szlachetną rywalizacyę“...

Skutek nieodpowiedniego dozoru. Pożar wczorajszy w „Oleandrach“, który pozbawił nas 40 krów i naraził gminę na szkodę do 40.000 kor., powstał pośrednio wskutek oddania opieki nad oborą w nieodpowiednie ręce. A mianowicie dozór nad budynkami spalonymi powierzono weteranowi z r. 1863, staruszkowi 78-letniemu, nieświadomemu nowoczesnych urządzeń i niebezpieczeństwa grożącego japońskim iście budynkom. Gmach był oświetlony elektrycznością i to zabezpieczoną i z tej strony nie groziło mu niebezpieczeństwo, lecz stanowczo wskazanem było wystrzegać się ognia i światła innego rodzaju, a takie właśnie i to najniebezpieczniejsze wywołał weteran Zgliniecki.

Spalajmy odpadki! Wobec obawy rozszerzenia epidemij w mieście, powinniśmy się pilnie wystrzegać wszelkich warunków im sprzyjających. W pierwszym rzędzie należą do nich odpadki, stare brudne szmaty oraz papiery z zakładów restauracyjnych. Większe restauracye dostarczają ich dziennie po kilka, a nawet kilkanaście paczek, i te wywożone następnie na miejskie śmietnisko na Dębnikach, mogą być doskonałymi przewodnikami ogniskami zarazków. Wskazanemby więc było palenie wspomnianych odpadków, jak to się dzieje np. w Niemczech.

Stowarzyszenie nauczycielek. W niedzielę dnia 14 marca o godz. 5 popołudniu odbędzie się w domu Stowarzyszenia nauczycielek ul. Karmelicka l. 32 II. p. odczyt Heleny Szafrańskiej: „Rozpraszanie się energii, a fizyczny koniec świata“. Wstęp 20 hal.

Wieczorek na dzieci po Legionistach urządzany staraniem młodzieży Kursów hist.-język. odbędzie się dnia 15 b. m. w sali Saskiej o godz. 7 wieczór. Bilety przy kasie po 1 kor., fotele 2 kor. młodzież płaci 50 hal.

Rozmówki a la Ollendorf.

Z przyszłego podręcznika, przyszłej historyi polskiej: „Frühling I. Budowniczy, ten co „zastał polską wieś spaloną, a zostawił zeszpeconą“...

* * *

Z rozmowy na Plantach. Dwóch radców miejskich. P i e r w s z y: „Jak kolega myśli, kiedy się ta wojna skończy?“...

D r u g i: „W m a j u kolego!?“...

* * *

Z notatek reportera: „Wczoraj spaliło się w Krakowie 7.200 litrów mleka miesięcznie, co czyni 40 krów po 6 l. dziennie każda“...

Kronika zamiejscowa

Kolej Lwów Czerniowce. Rada nadzorcza towarzystwa kolei Lwów—Czerniowce stawia wniosek na wypłatę dywidendy za r. 1914 w kwocie 27 i pół koron od jednej akcyi. W roku poprzednim wypłacono dywidendę 28 koron.

Liczba Komitetów obywatelskich w Królestwie. Sekcya Komitetów miejscowych przy Centralnym Komitecie obywatelskim w Warszawie otrzymała zawiadomienie, że w drugiej połowie lutego utworzyło się 55 nowych Komitetów obywatelskich, z których 2 są Komitetami miejskimi, 53 gminnymi. Liczba wszystkich, zorganizowanych w Królestwie Komitetów obywatelskich wynosi 353.

Zarząd Główny „Macierzy Szkolnej“ w Cieszynie wskutek bardzo licznych zapytań wyjaśnia niniejszem, że w wysyłaniu korespondencyi przez Rumunię do państw wojujących pośredniczy za pomocą długoletniego i wypróbowanego przyjaciela „Macierzy“, nie może jednak brak na siebie żadnej odpowiedzialności za poczty, w których funkcyonowaniu w czasie wojennym oczywiście częste zachodzić muszą i zachodzą trudności i zmiany. Obecnie komunikacya z Galicyą wschodnią jest chwilowo przerwana, jak o tem świadczy zwracanie listów wysyłanych zarówno przez Rumunię, jak i przez Danię.

Z powodów wprost ogromnej ilości zamówień na pocztówki rumuńskie, przekraczającej wszelkie przewidywania, tylko część zamówień można było dotąd wykonać i to z opóźnieniem z powodu wymienionych wyżej trudności komunikacyjnych, za które obecnie także i poczty i koleje, nawet zagraniczne, również żadnej nie przyjmują odpowiedzialności. Ze względu na niepewność położenia w państwach neutralnych i coraz nowe obostrzenia poczt rosyjskich, nie podobna się narażać na koszta sprowadzania takiej ilości pocztówek rumuńskich, aby je mieć zawsze w dostatecznej ilości na składzie. Zarząd musi zatem upraszać wszystkich zgłaszających się o cierpliwość, której obecne stosunki koniecznie wymagają.

Nadmieniamy przytem, że osoby, którym zwrócono listy, ale bez kopert z ofrankowaniem rumuńskiem, nie ponoszą żadnej innej opłaty dodatkowej prócz zwrotu 20 hal. za dostarczone im pocztówki rumuńskie, jak o tem w poprzednim komunikacie była mowa.

O miejscu pobytu nadawcy na pocztówkach rumuńskich nie powinno się pisać. Do jeńców i zakładników można pisać za zwykłą opłatą, ale o ile znane jest miejsce ich pobytu. Pisać można tylko do tych części krajów poza terenem wojennym, w których przypuszczalnie urzędują władze cywilne i poczty państw wojujących, gdyż wszelkie próby korespondencyj do terenów bliskich placu boju są z góry wykluczone.

Bydgoszcz. Konduktor pocztowy Linser z Bydgoszczy okradał przez dłuższy czas pocztę polową dla żołnierzy w polu się znajdujących. Dopiero teraz udało się policyi kryminalnej oszustwa te stwierdzić. W mieszkaniu aresztowanego znalazła policya niemniej, jak 3 wielkie worki z paczkami dla żołnierzy.

Chojnice w Prusach Królewskich. Pewien profesor, przeniesiony niedawno z Torunia do tutejszego gimnazyum, zachorował na czarną ospę. Kroki, zapobiegające dalszemu szerzeniu się choroby, zarządzono.

Pokątny handel alkoholem w Warszawie. W „Kuryerze Warszawskim“ czytamy: W chwili obecnej w kołach komisantów i restauratorów warszawskich sensacyę sprawiło uwięzienie kilku znanych pośredników i dostawców trunków, którzy od kilku miesięcy pomimo surowych nakazów, prowadzili wielce ożywiony handel wódką, koniakiem i winem. W tym celu posługiwali się oni świadectwami szpitalnemi, na których mocy wolno zaopatrywać w celach kuracyjnych lazarety w trunki, konieczne dla chorych. Na mocy takiego świadectwa kupcy otrzymywali pozwolenie od władz na otwarcie opieczętowanych składów i sklepów, ofiarowując pewną ilość trunków na szpitale, a zachowując dla siebie znacznie większą ilość butelek na sprzedaż. Uchodziło to dość długo, ale spekulantom nie wystarczyło i dodawali sobie na świadectwach ilość butelek zwalnianych z pod pieczęci. To właśnie zgubiło ich i spowodowało zarazem nieprzyjemne zawikłania dla funkcyonaryuszów ,zamieszanych w tę sprawę. Jeden z organizatorów tego przedsiębiorstwa ulotnił się, inni dostali się pod klucz, a jednocześnie zawieszono w urzędowaniu kilka osób i wszczęto śledztwo.

Bezdomni z Suwalszczyzny. Do Witebska przybyło 500 bezdomnych z gubernii suwalskiej. Na posiedzeniu Rady miejskiej postanowiono wyznaczyć 2.000 rubli na wyżywienie bezdomnych i oddanie im na mieszkania kilka gmachów miejskich. Na dworcu kolejowym urządzono punkt żywnościowy dla bezdomnych. Do Wilna również w ostatnich czasach wzmógł się napływ bezdomnych z Suwalszczyzny. Gubernator wileński wystąpił do głównego naczelnika dźwińskiego okręgu wojennego o przeznaczenie dla bezdomnych baraków ogrzewanych. Oddano na ten cel 7 baraków, w których może pomieścić się około 500 osób. Będą także oddane dla bezdomnych wille w Podbrodziu.

W dniu otwarcia parlamentu niemieckiego. W parlamencie znać odrazu, że ma być „wielka sesya“. Trybuny były przepełnione. Sala także szybko się zapełniła. Wielu posłów zjawiło się w szarych, polowych mundurach. Prezydent Dr Kaempf otworzył posiedzenie przemową, w której podniósł sukcesy armii niemieckiej i sprzymierzonej. „Niemcy z góry wiedziały, że mają bronić swej egzystencyi przed potężną koalicyą. Nigdy jednak zamiary przeciwników zniszczenia nas nie wystąpiły tak jawnie, jak w ostatnich tygodniach. Nowego sprzymierzeńca znaleźli sobie oni w głodzie. Niemcy jednak nie dadzą się przez głód na bok usunąć“.

Okręty leżące bezczynnie w portach amerykańskich. Według zestawienia umieszczonego w „Newyorker Staatszeitung“ znajdują się obecnie w portach amerykańskich okręty niemieckie i austryackie o łącznej pojemności 530.000 ton. Największa część tych ton należy do linii Hamburg-Ameryka, której okręty najgłówniej leżą w Nowym Yorku i Bostonie. Następnie najwyższa liczba ton, około 70 procent, należy do Północno-Niemieckiego Lloydu.

Austryackie Towarzystwo żeglugi Tripcovicn zastąpiona jest trzema parowcami z 13.136 tonami, „Hymalaya‘, Nowy York 4948 ton; „Franconia“, Philadelphia 4637; „Campania“, Galveston 3551. z 35.000 tonami w Stanach Zjednoczonych. „Martha Washington“, Nowy York 8312 ton; „Dora“ Nowy York 7027, „Erny“ Boston 6515; „Ida‘ Nowy York 4730; „Teresa“, Neworleans 3969; „Clara“, Neworleans 3932; „Anna“, Neworleans 1575.

Nieudały zamach na wychodźctwo do Ameryki. Od dłuższego czasu pojawiały się notatki w pismach amerykańskich i telegramy, wysyłane do naszych pism o projekcie ograniczenia napływu ludności z Europy, przez niedopuszczenie do Stanów Zjednoczonych analfabetów. Projekt ten godził głównie w wychodźców z Galicyi i Królestwa. Jak donoszą amerykańskie pisma, prezydent Wilson ponowie wystąpił przeciw projektowi a Izba reprezentantów większością głosów projekt ten odrzuciła.

W redakcyi „Tempsa“. W tych dniach otrzyma wielki dziennik polityczny w Paryżu „Temps“ nowego naczelnego redaktora. Ostatnim redaktorem był Adrien Hebrard, zmarły przed rokiem. Następcą jego zostanie zapewne dotychczasowy redaktor działu polityki zagranicznej w „Temps“ p. Tardieu, jeden z najlepszych publicystów francuskich. „Temps“ jest obecnie organem umiarkowanych republikanów, w polityce zagranicznej odźwierciedla przeważnie opinię ministra spraw zewnętrznych. Wychodzi od r. 1829. W czasie obecnej wojny stracił nieco na znaczeniu, gdyż katolickie i nacyonalistyczne „Echo de Paris“ wysunęło się dzięki artykułom Maurycego Barresa i dzięki szowinistycznemu tonowi — na pierwsze miejsce w poważnej prasie paryskiej.

Repertuar Teatru ludowego „Nowości“.

W sobotę dnia 13 marca „Wesoła Banda“ wodewil w 6 obrazach Krenna i Lindana.

W niedzielę dnia 14 marca „Wesoła Banda“.

We wtorek dnia 16 marca „Świat bez mężczyzn“ krotochwila w 3 aktach Engla i Horsta.

We środę dnia 17 marca „Wesoła Banda“.

Wiadomości kościelne.

Spowiedź wielkanocna załogi krakowskiej. — Książęco-Biskupi Konsystorz w Krakowie zawiadamia o dalszych terminach spowiedzi dla wojska, wzywa uprzejmie wszystkich kapłanów do słuchania spowiedzi żołnierzy, która odbywać się będzie w następującym porządku:

W p o n i e d z i a ł e k i w e w t o r e k dnia 15 i 16 marca b. r. o godz. 7 i pół r a n o w kościele PP. Norbertanek n a Z w i e r z y ń c u.

W e ś r o d ę dnia 17 marca o godz. 8-mej w P o d g ó r z u w kościele p a r a f i a l n y m i w kościele OO. R e d e m p t o r y s t ó w.

Ze względu na wielką liczbę żołnierzy, jako też z powodu obecnego zimna, konieczną jest rzeczą, aby każdy z księży spieszył z pomocą w słuchaniu spowiedzi.

XX. Katechetom polecamy, aby na te dni zwolnili się od nauki szkolnej od god. 8—10 rano.

Staraniem Sodalicyj Pań Wiejskich Ziemi krakowskiej i Ziemi tarnowskiej odbędze się dn. 16 b. m. o godzinie 8 rano w kościele św. Barbary Msza św. za duszę ś. p. O. Bratkowskiego jako założyciela i długoletniego Moderatora tychże Sodalicyj.

W myśl odezwy Księcia Biskupa krakowskiego złożył radca dworu prof. Wicherkiewicz na biednych dotkniętych wojną 20 koron na ręce Pani Gustawowej Ujejskiej.

Wiadomości gospodarcze.

Kwestya nabiałowa w Niemczech. W ostatnich tygodniach w wielu miastach niemieckich cena mleka się podniosła. Zażądano ustanowienia cen maksymalnych, aby i rolnicy na obniżenie się dochodów podczas wojny byli skazani. Ale żądania miast dotychczas stale odrzucano z obawy, aby dostawy mleka się nie zmniejszyły, z powodu korzystniejszego zużycia do wyrobu masła i serów. Ceny masła już się podniosły: w listopadzie i grudniu płacono w Berlinie przeciętnie 146.50 Mk. względnie 163·78 Mk., podczas gdy w roku 1913 w tychże miesiącach notowano ceny 134·22 i 135·33 Mk. Jeszcze bardziej podrożał ser. Tak np. limburski kosztował w r. 1914 z początkiem października 26 Mk. zaś na początku grudnia 47 Mk.; tymczasem w roku poprzednim płacono w tym samym czasie tylko 18 i 17 Mk. Na podwyższeniu ceny zarabiają głównie tylko wielcy handlarze i przedsiębiorcy, bo rolnicy dostają za mleko ceny nie o wiele wyższe od zeszłorocznych, a odprzedający muszą się zadawalać takim samym zyskiem. Wobec tego wyrabia się przekonanie, że nie uda się zapobiedz wzrostowi ceny mleka i zmniejszenia się dalszemu dostaw, jeżeli przedewszystkiem nie będą ustanowione ceny maksymalne — masła i sera także, aby przeróbka mleka na te produkty nie była zbyt rentowna i wskutek tego zanadto ponętna.

Zapasy zboża w Ameryce. Ceny zboża w Stanach Zjednoczonych w ostatnich czasach bardzo się wahają i chylą się ku zniżce, pomimo wielkiego wywozu do Europy w ostatnich miesiącach, zapasy są jeszcze bardzo znaczne, a pszenicy i kukurydzy w niektórych Stanach więcej niż w roku poprzednim. Tylko zapasy owsa się zmniejszyły, który jest bardzo poszukiwany. Wedle ogłoszonego przez ministerstwo rolnictwa oszacowania, farmerzy posiadali w dn. 1 marca: pszenicy 153, a kukurydzy 911, a owsa 379 mil. buszli (w roku poprzednim było pszenicy 152, kukurydzy 806, owsa 420 mil. buszli). Zbiory w roku 1914 były wogóle wyższe, przedewszystkiem pszenicy zebrano o blisko o 130 mil. buszli więcej. Kiedy to my będziemy mogli z tych obfitych zapasów czerpać.

Brak owsa w Wiedniu. Burmistrz Wiednia znowu domagał się od rządu, aby zapasy owsa obłożono aresztem także poza granicami Dolnej Austryi, gdyż konie wiedeńskie nawet żywione innymi surogatami, muszą koniecznie jeść więcej niż 3 kg. owsa dziennie. Pomimo starań dotąd nie udało się znaleść w Dolnej Austryi dla Wiednia większych ilości, gdyż wszystek owies zarekwirował już zarząd ojskowy, prócz tego zwrócił się burmistrz do centrali toarzystwa dla sprzedaży bydła, aby uzyskać potrzebne ilości otrąb, co do których centrala uzyskała prawo rekwizycyi.

Szczęśliwi posiadacze. Dobre nastały czasy dla eksporterów w państwach neutralnych! Kto ma na sprzedaż środki żywności lub cokolwiek, co do prowadzenia wojny jest potrzebne, może sobie dyktować nietylko ceny, ale i sposób wypłaty. Firmy eksportacyjne małej Norwegii oświadczyły, że nie będą przyjmowały marek, ani dewiz niemieckich, bo w bankach norwegskich (rzekomo) nie przyjmują ich do wymiany. Poco się kłopotać? Niech o wymianę troszczą się ci, co potrzebują kupić i płacą

Na Bukowinie i w Karpatach.

Z Czerniowiec donoszą do „Prager Tagbl.“ : Śnieg pada bez przerwy. Śnieżyca uniemożliwia wszelkie operacye. W ciągu nocy słyszano w Czerniowcach daleki grzmot dział. Nasza artylerya dostrzegła idącego pod osłoną śnieżycy nieprzyjaciela i odrzuciła go w tył.

O walkach koło przełęczy użockiej piszą korespondenci wojenni, że wojska idą do szturmu przy strasznych mrozach. Zimno jest tak wielkie (— 25 stopni), że płyny zamarzają we flaszkach. Nasze wojska posunęły się o kilka kilometrów.

Według doniesienia „Cor. della Sera“ biuletyny rosyjskie stwierdzają ogromne trudności walk karpackich. Wojska austro-niemieckie walczą z ogromną wytrwałością.

„Polski legion“ w Królestwie.

Dzienniki niemieckie w Berlinie i Wiedniu zamieszczają jednobrzmiący artykuł pod tyt.: „Tragikomedya polskiego legionu w Rosyi“. Artykuł przedstawia historyę zabiegów o stworzenie legionu i stwierdza, że rosyjska komenda legion, który był bardzo nieliczny, rozwiązała. O „legionie tym“ pisał Gustaw Herve w „Gurre sociale“, że będzie on „torpedą przeciw Niemcom i Austryi i pierwszym krokiem Rosyi na drodze do oswobodzenia Polski“. Legioniści nosili na mundurze epolety z literami L. P., mieli polski sztandar i polską komendę. Cała ta akcya rozbiła się ostatecznie, ponieważ komenda rosyjska obawiała się swego dzieła.

„Gdybym był Kitchenerem“.

Berlin. (T. pryw.) Do „Lokalanzg.“ donoszą: Znany multimilioner i filantrop amerykański Carnegie oświadczył w wywiadzie, że n i e c z a s j e s z c z e n a p o k ó j. Niemcy muszą być zmiażdżone. Trójporozumienie winno ochronić na przyszłość świat przed wojnami. — Wprawdzie wojna obecna opóźniła o sto lat cywilizacyę, ale Carnegie wierzy, że wojna wyda dobre rezultaty. **Najlepiej byłoby, gdyby powstały Stany Zjednoczone Europy.** „Gdybym był Kitschenerem albo Joffrem — zakończył Carnegie — to nie zgodziłbym się na żadne zawieszenie broni, ale żądałbym bezwarunkowego poddania się wroga“... („N. Fr. Presse“).

Samobójstwo gen. Siewersa.

Frankfurt. (T. pryw.) „Frankfurter Zeitung“ donosi z Petersburga: Naczelny wódz rosyjski armii zniszczonej na jeziorach Mazurskich jenerał Siewers popełnił samobójstwo. Dowodzą tego doniesienia o odbytem w kościele św. Anny nabożeństwie żałobnem za „tragiczną śmiercią zmarłego jenerała“. (Wiadomość niejasna).

Neutralność Grecyi.

Medyolan. (T. pryw.) „Unione“ donosi: Nowe ministeryum greckie zawiadomiło dyplomatycznych przedstawicieli państw, że Grecya pozostanie neutralną.

Konferencye dyplomatyczne.

Wiedeń. (Tel. pryw.). Bar. Burian był wczoraj na jednogodzinnej audyencyi u cesarza.

Generał Pau w Warszawie.

Berlin. (T. pryw.) Generał Pau składał w ostatnich dniach przed wyjazdem swym różne wizyty w domach wielko-książęcych. W sobotę wyjechał Pau specyalnym pociągiem dworskim na zachodni teren walki i przybył do Warszawy w poniedziałek zrana. Po krótkim wypoczynku w pałacu gubernatora wyjechał Pau do głównej kwatery, gdzie ma wręczyć wielkiemu ks. Mikołajowi Mikołajowiczowi medal wojskowy, jako najwyższe odznaczenie rządu francuskiego.

Poseł Okuniewski zakładnikiem.

Wiedeń. (T. pryw.) „Die Zeit“ donosi, że poseł parlamentarny Dr Okuniewski, który pozostał w swoim okręgu wyborczym Zaleszczyki—Horodenka w dniu 21 lutego przy odwrocie Rosyan z tej okolicy został przez nich jako zakładnik uprowadzony.

Rosya płaci jeńcom za pracę.

Rzym. (T. pryw.) Agencya Stefaniego donosi, że rosyjska Rada ministrów postanowiła zobowiązać wszystkie zakłady, zatrudniające wojennych jeńców, do wypłacania tymże codziennego odszkodowania za pracę, by ich zachęcić do tem intensywniejszej pracy.

Walki we Flandryi.

Amsterdam. (T. pryw.) „Fremdenblatt“ donosi, że w całej Belgii dokonują się wielkie poruszenia wojsk. W okolicy Roussair zgromadzono armię 100-tysięczną, aby z chwilą, gdy się poprawią drogi, **ostatecznie przełamać front nad Yserą.**

Zmiany w uzbrojeniu angielskich oficerów.

Wiedeń. (T. pryw.) Zarządzono zmianę, aby oficerowie angielscy nie nosili szabel lecz karabiny i tornistry jak zwykli żołnierze. Odznakę stopnia oficerskiego nosić będą oficerowie na ramieniu.

Handel angielsko-amerykański.

Haga. (Tel. pryw.). Zwraca ogólną uwagę zakłopotanie, z jakiem prasa angielska traktuje tajemniczy fakt, że od dwóch tygodni ruch okrętowy między Ameryką a Anglią jest przerwany. Nie zdarzyło się to od wieków. Jedne dzienniki piszą, że powodem jest brak mejsca w portach, inne, że powodem jest strejk robotników.

Berlin. (T. B.). Wobec rozpowszechnionych przez zagraniczną prasę pogłosek, jakoby rząd niemiecki chiał użyć środków przymusowych dla ściągnięcia złota do Banku państwowego, wskazuje się na wyraźne oświadczenie sekretarza stanu H e l f e r i c h a, który podniósł, w parlamencie 10 b. m., że także w przyszłości będzie poniechany wszelki przymus w tym kierunku.

Londyn. (T. B.) „Morning Post“ donosi z Cardiff: Właściciele kopalń węgla w południowej Walii, ofiarowali robotnikom na czas trwania wojny, nowe podwyższenie płac, celem uniknięcia sporów.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi z Kairu: Około 50 studentów szkoły politechnicznej w Kairze relegowano, ponieważ w dniu zwiedzania szkoły przez sułtana absentowali się.

Nadesłane.

Wojną unieszczęśliwiony ojciec rodziny, obłożnie chory, błaga serca litościwe o ratunek na uratowanie życia kuracyą w Zakładzie. — Łaskawe datki przyjmuje Redakcya „Głosu Narodu“ — dla ojca inwalidy.

Drukarnia „GŁOSU NARODU"

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35,

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

„GŁOS NARODU"

Na prowincyi nabywać można w następujących miejscowościach.

Bautsch (Morawy) — Czermin Bruno.
Biała — Fr. Schmalholz.
Bogumin-Dworzec — K. Schmelzer.
Czarny Dunajec — H. Walicka.
Cieszyn ul. Stefanii — Księgarnia „Stella".
„ ul. Jahna „Dom Narodowy" — K. Kotasówna.
Dziedzice-Dworzec — Kar. Schmelzer.
Dziedzice Sp. spożyw. — Gaj J.
Freudenthal (Sląsk austr.) — Thiel J. M.
Frydek — Orel Fr. i Synowie.
Insbruk Erlerstr. 3. — F. Kaltschmid.
Jordanów — Białoński J.
Kalwarya gł. trafika — Banaś.
Kozy — T. Byrski.
Krzeszowice — Kółko roln. St. Polaczek
Kęty — A. Bier.
„ — Maks Pipersberg.
Maków — E. Glatman.
Milówka — Franciszek Knopp.
Ml. Boleslav (Czechy) — Nesnera Pavel.
Mor. Ostrawa — Pospisil, księg. lud.
„ „ — Adolf Perout.
Mszana Dolna — J. Witkowska.
Nowa Góra p. Krzeszowice — Teodor Lasoń
Nowy Targ — H. Teichner.
„ „ — B. Massatsch.
Opawa Johannsgasse 2. — Anna Brzeska.
Orłowa Śląsk austr. — J. Nowak.
Oświęcim — Księg. kolejowa.
Pribor — Busek Z. drive Alois Busek.
Priwoz k. Mor. Ostrawy — K. Müller.
„ „ „ „ — J. Kociel.
„ „ „ „ — K. Schmelzer.
Rabka — L. W. Moskalski.
Skawina — Zapałowicz J., portyer kolej.
Skoczów Śl. austr. — Józef Kobiela.
Sucha — Księgarnia kolejowa.
„ — Edward Krupka.
„ — Ignacy Porzycki.
Szczakowa — Folga J.
Szczawnica — S. Semmel.
Wadowice — Księg. Fr. Foltina.
Wiedeń II. dworz. kol. półn. — K. Schmelzer.
Wieliczka — Rusecki.
„ — Mandziejowa N.
Zakopane — Księg. kolejowa.
„ — Fr. Głuszek.
„ — Księg. L. Zwolińskiego.
„ — „ Podhalańska.
„ — P. Petecki.
Żywiec — Księg. P. Bielewicza.

„GŁOS NARODU"

prenumerować i nabywać można w następujących trafikach i handlach:

Linia A-B, Główna Trafika.
Dominikańska, Schreiber.
Długa, Aleksandrowicz.
Floryańska, Zembrzycki.
Floryańska, Markowicz.
Św. Gertrudy 24, Blochowa.
Sw. Jana Piwarski.
Jagiellońska, Hupczyc.
Karmelicka, Korzeniowska.
„ Bracia Hildowie.
„ Aker.
„ Grudniewicz.
„ Hanusz.
Kopernika 2, Woźniczko.
Kiosk koło Teatru, Grudzińska.

Lubicz 2, Lamm & Kirsch.
Mikołajska, Alfus.
Sławkowska, Księgarnia Polska.
Sukiennice, Mańkowska.
Szczepańska, Hopcas i Salomonowa
Szewska, Czapliński.
„ J. Siłuszyk.
„ Sarmacya.
Zwierzyniecka 25, Nikiel.
„ 15, Dzikowska.
Wiślna, Nikiel.

Agencye w Podgórzu:
Janicki w Rynku.
Poturalski w Rynku.

Oraz w kioskach wody sodowej przy ulicy Szewskiej, na plantach przy Teatrze Miejskim (obok „Drzewa Wolności"), przy ul. Mikołajskiej, na plantach naprzeciw Poczty głównej i przy ul. Franciszkańskiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.